



Zdjęcie przedstawia pierwsze zajęcia w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej w Lublinie. Studentom — pracownikom naszej Wytwórni — życzymy dobrych osiągnięć w nauce.

Foto: Z. Piasecki

Nowe mieszkania dla spółdzielców

Przekazywanie nowych mieszkań świdnickim spółdzielcom, odbywa się zgodnie z planem. 18 września br. na uroczystym spotkaniu w kawiarni „Ja i Ty”, przydziały na mieszkania w drugim z kolei bloku, w Osiedlu Kościuszkowskim otrzymało 60 rodzin. Klucze do nowych mieszkań odbierali spółdzielcy już 21 września.

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku cieszy się jak widać dużym powodzeniem, skoro na liście lokatorów, którzy właśnie sprowadzają się do nowego bloku figurują pracownicy PKP, FSC i innych przedsiębiorstw lubelskich. Jednakże 50 proc. mieszkańców, to pracownicy WSK. Kilku z nich otrzymało mieszkania z puli budownictwa resortowego, tj. prawie w całości zakupione od państwa przez WSK. Dotychczas Spółdzielnia wybudowała dla Wytwórni 122 takich mieszkań. W bieżącym roku z puli budownictwa resortowego otrzymamy jeszcze 60 mieszkań.

(c)

200 numer „Głosu Świdnika”

W bieżącym miesiącu zespół redakcyjny „Głosu Świdnika” obchodzić będzie niecodzienną uroczystość. Gdy dziesięć lat temu, w roku 1957 przystępowaliśmy do łamania pierwszego numeru gazety, ambicją naszą było, by redagowane przez nas pismo stało się trybuną załogi WSK. Dzisiaj, z perspektywy minionego czasu z całą satysfakcją możemy stwierdzić: nasze wysiłki w tym kierunku nie są bezowocne, o czym świadczą coraz bardziej zacieśniająca się więź Czytelników z redakcją.

Najbliższy, jubileuszowy, dwusetny numer pisma, który ukaże się 7 listopada br. w podwójnej objętości, zawierać będzie m. in. szereg publikacji związanych tematycznie z minionym okresem.

REDAKCJA

Przed nowym sezonem kulturalno - oświatowym

Plenum RZ oceniło działalność ZDK

Problemom działalności kulturalno - oświatowej w sezonie 1967/68 r. poświęcone było ostatnie Plenum Rady Zakładowej, które dokonało jednocześnie oceny pracy kulturalno - oświatowej ZDK w minionym roku. Ogólnie rzecz biorąc działalność ZDK oceniona została pozytywnie, niemniej jednak wskazano również na niektóre błędy i niedociągnięcia. Ostrej krytyce poddano między innymi pracę klubu „Ikar”, a także stosunki międzyludzkie wśród personelu ZDK, które zwłaszcza w ostatnim okresie poważnie dezorganizowały działalność placówki. Zwróco-

no również uwagę na niedociągnięcia w programowaniu pracy i w działalności wychowawczej wśród członków zespołów. Do ważniejszych wniosków podjętych na plenum zaliczyć należy uchwałę w sprawie powołania społecznej rady ZDK i zwiększenia opieki i kontroli nad działalnością w sezonie 1967/68 r. Plenum zwróciło uwagę na konieczność ożywienia pracy ideowo - wychowawczej w środowisku, ograniczenia zbędnych i kosztownych wyjazdów poza teren miasta i Lubelszczyzny, a także przeanalizowania celowości istnienia niektórych zespołów

ZDK, zwłaszcza tych, których członkami nie są pracownicy WSK i mieszkańcy miasta. Istnieje bowiem potrzeba skierowania większej uwagi i zapewnienia odpowiednich środków na działalność oświatową, która w pracy ZDK powinna odgrywać największą rolę.

Na tym samym plenum odbyła się uroczystość pożegnania długoletniego pracownika WSK Michała Komorowskiego, który osiągnął wiek emerytalny i odszedł na zasłużony odpoczynek. Otrzymał on dyplom uznania i nagrodę pieniężną.

M. Kos

Ocena sytuacji produkcyjnej wydziałów śmigłowcowych

W DNIU 19 września Plenum Rady Robotniczej dokonało analizy sytuacji produkcyjnej wydziałów śmigłowcowych. Na podstawie informacji złożonej przez dyrekcję zakładu i koreferatu komisji RZ do spraw produkcji na temat pracy wydziału montażowego śmigłowców, przedyskutowano wszystkie najważniejsze problemy składające się na wyniki produkcyjne i tworzące szereg trudności w uzyskaniu większej ich efektywności. Omawiano więc problemy aktualnie najistotniejsze dla przedsiębiorstwa, a także i w przyszłości, bowiem już w roku następnym zadania w zakresie produkcji towarowej wzrosną o 70 procent. Tak poważny wzrost zadań stwarza pilną potrzebę prawidłowej organizacji produkcji wydziałów śmigłowcowych — z uwzględnieniem perspektywicznych planów rozwojowych.

A tymczasem już od początku bieżącego roku wydziały te borykają się z poważnymi trudnościami. Największe powstają w wyniku niedomagań kooperacji, które spowodowały niewykonanie założonego pierwotnie planu dla wydziału montażowego, a w dalszej konsekwencji korekcie planu produkcji towarowej i półroczu i przesunięciu części zadań na II półrocze. Wprawdzie po korekcie plan i półrocza został wykonany w 100 procentach, ale w bieżącym półroczu zostało do wykonania 60 procent planu rocznego. Nie terminowe dostawy agregatów i materiałów wpłynęły ujemnie na szereg wskaźników ekonomiczno-produkcyjnych zakładu. W okresie 7 miesięcy na produkcję śmigłowców zużyto 67.000 godzin

nadliczbowych i zapłacono za 23.000 godzin postojowych. Inne konsekwencje, to nierytmiczność produkcji w skali ogólnej, mimo

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

Minister mgr inż. J. Hryniewicz gościł redaktorów gazet zakładowych

16 września br. odbyło się spotkanie redaktorów gazet zakładowych z ministrem przemysłu ciężkiego mgr inż. Januszem Hryniewiczem. Celem spotkania było omówienie zadań prasy zakładowej na odcinku poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach podległych MPC. Problemy bhp oraz przyczyny pogorszenia się sytuacji na tym odcinku omówił minister mgr inż. Janusz Hryniewicz. W informacji ministra oraz w dyskusji dużo miejsca poświęcono metodom oddziaływania gazet zakładowych na poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy.

Miedzy innymi padł wniosek o zorganizowanie specjalnego konkursu dla gazet zakładowych na popularyzację zagadnień bhp, który został przyjęty. Z regulaminem konkursu zapoznamy Czytelników w terminie późniejszym.

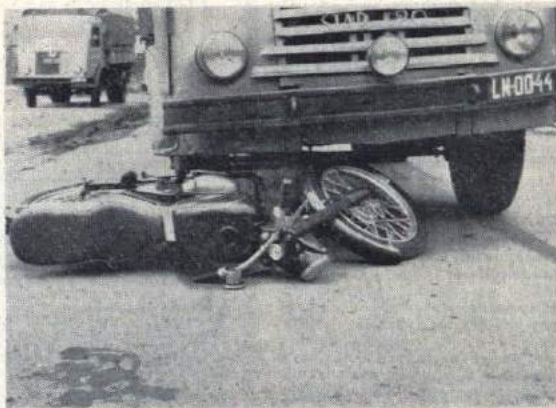
Drugą część spotkania poświęcono omówieniu sytuacji redakcji gazet zakładowych w poszczególnych zakładach. Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego czyni skuteczne starania w kierunku podniesienia rangi gazet zakładowych, i poprawy warunków pracy i płacy dla redaktorów tych gazet.

(mak)

Pracownicy działu bhp niemal codziennie mają do czynienia z podobnymi wypadkami. Tak oto skończyła się przejażdżka ob. Dominika Bołby, który nie posiadając prawa jazdy dostał się pod koła Stara.

Foto: bhp

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2



DZIŚ W NUMERZE:

Kosińskiego • Kolumna sportowa • Felieton • Problemy spółdzielców

W trosce o bezpieczeństwo i higienę pracy • Półmilionowy wczasowicz • Śladami naszej krytyki • Wspomnienia inż. Z życia ZMS

Józef Jankowski półmilionowym wczasowiczem FWP

Miło nam donieść, że pracownik administracji zewnętrznej WSK Józef Jankowski otrzymał z Funduszu Wczasów Pracowniczych skierowanie na wypoczynek do Zakopanego, oznaczone numerem 499.999.

Z tej okazji w Radzie Zakładowej odbyło się spotkanie, na którym wręczono jubilatowi prezent w postaci zegarka na rękę, ufundowany przez centralę FWP. Jednocześnie Rada Zakładowa ZZM przy WSK w uznaniu zasług J. Jankowskiego w pracy zawodowej i społecznej (pracuje w naszym zakładzie od 1932 r. jako konserwator urządzeń elektrycznych i grzewczych, pełniąc jednocześnie odpowiedzialne funkcje związkowe) postanowiła opłacić mu pobyt na wczasach. W spotkaniu, które upłynęło w serdecznej atmosferze udział wzięli obok pracowników RZ tow. tow. kierowniczka Oddziału FWP w Lublinie Joanna Lembiec, przedstawicielka centrali FWP Krystyna Chylińska, przedstawiciel ZG ZZM Stanisław Karolak, przedstawiciel ZO ZZM Władysław Bogdański, przewodniczący Rady Robotniczej WSK Roman Walner, dyr. inż. Kańczugowski, inż. Kwieciński, przedstawiciele prasy i radia. Zwyczaj premiowania półmilionowego skierowania datuje się od roku 1963, kiedy to po raz pierwszy jest wydano, z tym, że premia obejmuje również numery bezpośrednie przed i po pięciuset tysięcznym.

Korzystając z okazji sekretarz RZ tow. Roman Mańko zapoznał zebranych z organizacją wczasów i wypoczynku w WSK, zaś dyrektor inż. Kańczugowski podkreślił doniosłe znaczenie należytego wypoczynku dla spraw produkcji.

Na zakończenie Józef Jankowski w ciepłych słowach podziękował organizatorom spotkania za serdeczność, z jaką się zetknął.

W. O.

warunków BHP

nego mechanika, mimo że kierownictwo tego działu podejmuje konsekwentną walkę z wypadkowoscią i stosuje coraz ostrzejsze wnioski w stosunku do dozoru za wzrost wypadkowosci. Największą częstotliwość przy dach ciężkości wypadków legitymuje się W-300, który to nie przejawia większego zainteresowania sprawami BHP.

Niepokoja jest ilość wypadków w szkole przyzakładowej, tym bardziej, że mamy tu do czy-

nienia z pracownikami młodocianymi, których musimy otoczyć szczególną opieką.

Do wydziałów, które uznane zostały, że stoją na wysokości zadania i reagują prawidłowo na sprawy związane z bezpieczeństwem i higieną pracy należą: W-200, 040, 310 i 300.

Z roku na rok plany nakładów i wykorzystanie funduszy na poprawę warunków BHP rośnie, o czym świadczy poniższe zestawienie:

Rok	Planowane nakłady ogółem zł	Wykorzystano ogółem zł	U w a g i
1965	7.415.000	13.002.200	
1966	8.823.500	13.044.000	
1967	13.524.000	8.124.000	za I półrocze

Rosną również planowane nakłady z funduszy inwestycyjnych, i tak:

Rok	Planowane nakłady inwestycyjne zł	Wykorzystane nakłady inwest. zł	U w a g i
1965	1.405.000	3.485.200	
1966	2.767.500	4.618.300	
1967	4.372.000	3.068.300	za I półrocze

Jak z powyższych zestawień wynika Dyrekcja z roku na rok zwiększa wydatki na cele BHP i zwiększać będzie w miarę możliwości i potrzeb, ponieważ chodzi tu głównie o aby pienia- dzie przeznaczane na cele BHP przyczyniały się do trwałej poprawy warunków pracy dla naszej załogi.

Oceniając stan BHP dyrektor nie pominał roli i osiągnięć jakie wniosła Społeczna Inspekcja Pracy na czele z ZSP tow. Piotrowskim, apelując jednocześnie o rozszerzenie kręgu aktywistów BHP przez uaktywnienie działalności „Dyżurnych Bezpieczeństwa Pracy” i o lepszą pracę OSIP, od których Dyrekcja spodziewa się pomocy w przestrzeganiu stosowania bezpiecznych metod pracy przez pracowników i pomocy w kontroli przebiegu szkolenia okresowego na stanowisku pracy.

JAKO podstawowe kierunki działania na przyszłość Dy-

rekcja WSK przewidziała:

- 1) Dążyć do trwałej poprawy warunków BHP przez zastosowanie usprawnionych rozwiązań i nowoczesnych urządzeń.
- 2) Położyć większy nacisk na dopracowanie oprzykradzenia i technologi pod kątem bezpieczeństwa organizacji miejsca pracy i właściwych metod jej wykonywania.
- 3) Ścisłe kontrolować wydane polecenia z zakresu BHP, a w stosunku do winnych niewykonania wyciągać surowe konsekwencje.
- 4) W dalszym ciągu prowadzić kontrole przez pracowników BHP na II i III zmianie.

- 5) Zaostrzyć kontrolę metod pracy i stanowisk roboczych przez bezpośredni nadzór techniczny.
- 6) Przeorganizować system szkolenia wstępnego i okresowego na stanowisku pracy.
- 7) Kontynuować współzawodnictwo międzywydziałowe z zakresu BHP.
- 8) Rozwijać szerszą niż dotychczas popularyzację BHP.

W toku dyskusji zgłoszone przez Dyrekcję podstawowe kierunki



Oto skutek używania pracy przy na wierzach rękawic i zbyt luźnego ubrania. Przedstawiony przez nas wypadek skończył się urwaniem wskazującego palca Lucjanowi Koperdzie.

Foto: bhp

O pracy zakładowego Klubu TIR pisało już wiele, jego sukcesy znamy wszyscy, w ocenie władz krajowych klub nasz stawiany jest bardzo wysoko. Na wypracowanie tak dobrej opinii złożyła się żmudna praca wielu oddanych ludzi, przez szerokie propagowanie zadań, celów i osiągnięć, przez twórczą myśl techniczną. Tylko w dużym gronie właściwie kierowanym można osiągnąć po duże wyniki. Użytkowane dotąd wyniki winny być bodźcem do wyżej pracy, tym bardziej, że pracą naszą interesują się inne ośrodki, uważając nas do pewnego stopnia za „potentata” w tej dziedzinie i występują do nas o podzielenie się swoimi doświadczeniami; chętnie to czynimy, mając na uwadze dobro ogólne. Lecząc z drugiej strony widzimy wzmożone zainteresowanie naszymi osiągnięciami, że rośnie poziom konkurencji; zatem chcąc utrzymać zdrową pozycję musimy zdwoić siły. Naturalnie czynimy to nie dla samej suchej punktacji i zadowolenia z dobrego miejsca, lecz z przekonania, jak duże korzyści przynosi naszemu przedsiębiorstwu ruch racjonalizatorski. Jak w przeszłości, tak obecnie i w

przyszłości, nie zamierza pozostać na uboczu tej działalności KTIR — koło wydziałowe przy TT.

Staramy się przodować, czego dowodem są pierwsze miejsca w obu kwartałach bieżącego roku. W pierwszym półroczu koło nasze „dale” oszczędności na sumę przeszło 262 tys. złotych. Biermy czynny udział we wszystkich pracach zakładowego KTIR, m. in. należy wymienić przygotowanie terenów przygotowywujemy aktualne gazety, popularizując nasze osiągnięcia, ukazując najlepsze sekcje dz. TT, najlepszych racjonalizatorów i najciekawsze projekty racjonalizatorskie. Ambicją naszego koła i aktywności technicznej jest wciągnięcie do pracy szerokiego rzesz pracowników bezpośrednio produkcyjnych, pragniemy by ludzie z warsztatu wyżyli się uprzedzić, że dozor techniczny jest tylko po to, by wyprowadzać ich pomyślnie i wprowadzać je na swoje konto.

Opracowany przez nas proces technologiczny winien być w pełni przestrzegany. Naturalnie nie twierdzimy, że nasza dokumentacja jest w pełni doskonała, sami to widzimy i staramy się na bieżąco o wprowadzanie możliwie najkorzystniejszych metod produkcyjnych. Ale w przypadku zastosowania przez pracownika sprawniejszej metody dającej sprawdzone korzyści, winien on pamiętać, że krokiem jedynie słusznym będzie zgłoszenie tego usprawnienia wnioskiem racjonalizatorskim. Wprowadzanie tego wniosku daje mu konkretne korzyści materialne, a niezależnie od tego pracownik otrzyma jeszcze przez pół roku normatyw czasowy, jaki obowiązuje przed wprowadzeniem usprawnienia. Zastosowanie sprawniejszego wykonywania, lecz niezgodnego z dokumentacją technologiczną pozbawia pracownika efektów finansowych, gdyż wykrycie usprawnienia przez pion techniczny, zgodnie z prawem wynalazczym dyskwalifikuje go jako projekt.

Dlatego do dyspozycji zainteresowanych wyznaczona jest duża grupa doradców technicznych pełniących dyżury w lokalu

KTIR, jak również i tzw. społecznych, do których należy się zwracać nawet w czasie kontaktów w zakładzie. Na zakończenie życzymy gorącej apel o masowy udział w ruchu racjonalizatorskim, gdyż w ten sposób dajemy państwu tak bardzo potrzebne złotówki.

L. Kotorowicz

Czas załatwi wszystko

Jeden z wniosków ujętych w „Programie realizacji usprawnień organizacyjno-technicznych” brzmi: „Przydzielić na garaże motocykli sekcji prób TK-M pomieszczenie w baraku TSO zajmowane przez właścicieli prywatnych samochodów osobowych”. Termin realizacji 31 sierpnia 1967 r.

Co pewien okres opracowywane są sprawozdania z realizacji wniosków ujętych w programie. Ostatnie, które nosi datę 14 września 1967 r. wyjaśnia w następujący sposób nie realizowanie do dziś wspomnianego wyżej wniosku: „Przedsięwzięcie było ujęte w planie przedsięwzięć I etapu ZKUOP z terminem realizacji natychmiast i uwagą DN „NH celem załatwienia bez zadrażnień”. Ponieważ nie w tym kierunku nie zostało zrobione mimo trzech meldunków o niezrealizowaniu, wprowadzono więc do programu usprawnień jako konieczną do zrealizowania z terminem 31.VIII.1967 r. Dotychczas sprawa nie została załatwiona, a informacja NH jest następująca: „Powstają zadrażnienia, czas załatwi sprawę bez konfliktu”.

Czytając wyjaśnienie nie można wątpić, że napisane jest w języku niby po polsku. Natomiast jego sens może wzbudzić wiele wątpliwości odnośnie celowości powoływania Zakładowych Komisji Usprawnienia Organizacji i opracowywania podobnych programów, skoro i tak czas załatwi wszystko — zwłaszcza czas pracujący na korzyść prywatnych właścicieli.

S.

Z życia organizacji ZMS

W dniach od 16 do 20 września gościła na Lubelszczyźnie Sztafeta Przyjaźni z Brześcia. Jej uczestnicy wzięli udział w wielkim wiecu na Majdanku, gdzie złożyli urny z prochami ofiar pomordowanych przez hitlerowców w twierdzy brzeskiej i innych miejscach kaźni. Wśród osób witających sztafetę na moście przyjaźni w Terespolu, a następnie towarzyszących w jej podróży po województwie było aż trzech członków naszej organizacji zakładowej.

W tych dniach kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach oddziałowych ZMS została definitywnie zakończona.

Na zebraniach, w których uczestniczyli przedstawiciele ZZ ZMS, sekretarze OOP, przewodniczący ORR, ORZ i kierownicy wydziałów dyskutowano sprawy produkcji, szkolenia, organizacji wolnego czasu, życia naszego środowiska itp.

Z inicjatywy koleżanek i kolegów z koła działu TE, radiowców zakładowych wzbogaci się o stałą audycję pt. „Radio młodych”. W audycji tej znajdują się aktualne wydarzenia z życia organizacji, wywiady z działaczami związkowymi i politycznymi, problemy nurtujące młodzież itd., itd.

W październikowej konferencji zakładowej ZMS, w której udział wzięło 56 delegatów z poszczególnych kół oraz zaproszeni goście, omówiono zostanie całokształt pracy organizacji za rok ubiegły, wybrani członkowie ZZ ZMS oraz nakreślone dalsze kierunki działania. Wśród tych ostatnich szczególna uwaga została zwrócona na mobilizację młodzieży do realizacji zadań produkcyjnych, poprzez „współzawodnictwo pracy, podnoszenie kwalifikacji, intensyfikację ruchu racjonalizatorskiego”.

W chwili obecnej trwają przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkoleniowego Wieczorowej Szkoły Aktywny. W br. po raz pierwszy w historii WSA utworzona zostanie grupa specjalistyczna, której członkowie zdobędą kwalifikacje organizatorów pracy kulturalno-oświatowej.

Dla uczczenia 50 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej organizacja zakładowa ZMS przy WSK przekaże 50 swoich członków w szeregi kandydatów PZPR. Wręczenie legitymacji kandydatów przewiduje się w czasie konferencji zakładowej.

Zebrzał W. O.

Śladami naszej krytyki

W odpowiedzi na artykuł pt. „Cena obywateli” wydrukowany w lipcowym (9) nr „Głosu Świdnika” wyjaśniamy, że bezpośrednią przyczyną zalania garaży i innych pomieszczeń przy ul. Mickiewicza 6 (blok WSK) była burza połączona z ulewą, w wyniku której kanały burzowe nie nadążyły odebrać nagromadzonej wody.

Należy nadmienić, że wypadek ten nie był odosobniony, ponieważ w dniu tym wystąpiły również podobne awarie na innych terenach miasta Świdnika, jak również i miasta Lublina, co miało swoje odbicie w prasie lubelskiej. Administracja WSK sporządziła protokół w dniu 4.VII.1967 r. i zwróciła się kartą służbową do TE, powiadając o zaistniałej sytuacji. W/w karcie sugerowaliśmy, że z dniem administracji ilość krat ściekowych jest niedostateczna, prosząc o zbadanie obecnego stanu i ewentualnie wybudowanie wzdłuż chodnika dodatkowych studzienek.

Pismo podpisał:

Z up. dyrektora mgr Mieczysław Ziemiński.

Kier. działu administracji inż. Aleksander Olszanski.

Kierownik sekcji HA-Z Bolesław Kubis.

Taką oto odpowiedź dostaliśmy na artykuł, w którym z prawdziwym oburzeniem wytknęliśmy działowi administracji karygodne zaniedbanie bloku służbowego nr 1 przy ul. Mickiewicza 6. (Inne bloki służbowe wcale nie są lepiej konserwowane, ale do tego tematu powrócimy oddzielnie). Trzy kolejne następujące po sobie powodzie, zniszczyły w pierwszych dniach lipca br. kilkanaście motorów, suszarnię, pralnię i częściowo lokatorskie piwnice, w tym właśnie bloku. Napisałismy o skutkach powodzi mającej cichą nadzieję, że ktoś z Wytwórni zainteresuje się stanem bloków mieszkalnych, należących do WSK. A już zupełnie pewni byliśmy - faktu natychmiastowego doprowadzenia pralni i suszarni do stanu używalności. Nie z tych rzeczy. Lokatory bloku jeszcze w połowie września suszyły bieliznę w mieszkaniach, gdyż pomieszczenie przeznaczone do tego celu, przez trzy miesiące nie zostało sprzątnięte. Formalną odpowiedź, którą właśnie komentujemy zespół redakcyjny „Głosu Świdnika” delikatnie mówiąc, uznał za kpiny. Bo i cóż z tego, że administracja WSK sporządziła protokół w dniu 4 lipca br. i zwróciła się kartą służbową do TE powiadając o zaistniałej sytuacji? Cóż wreszcie ze zdania działu administracji sugerujących, że ilość krat ściekowych jest niedostateczna i z prośbą o zbadanie obecnego stanu i ewentualnie wybudowanie wzdłuż chodnika dodatkowych studzienek? Blok został zalany wodą nie po raz pierwszy. Wobec tego za późno chyba na prośby i sugestie. Sytuacja wymaga od dawna natychmiastowego działania i administracji i działu TE, który przecież doskonale zna sytuację.

Nie zamierzamy bawić się w pieniały i wymieniał dalszych listów z działem administracji. Ale również nie zamierzamy kapitulować przed przejawami niechęci. Jeszcze raz podkreślamy, że bloki służbowe WSK mają złego gospodarza. Od początku są źle konserwowane, brudniejsze od zarządzanych przez MZBM, a w porównaniu z blokami spółdzielczymi wręcz niechlujne. Przez kilka lat od wybudowania bloków można było chyba wypracować jakieś formy współpracy z lokatorami, nawet z tymi najtrudniejszymi. Wypracować, lub przejąć od położonej o miasteczko Spółdzielni Mieszkaniowej, która kwatruje w sobie ludzi z tego samego co WSK środowiska, potrafiła nauczyć ich szacunku dla wszystkiego co społeczne. Niestety, nasze kilkunaltne obserwacje wskazują, że działu administracji nie stać na solidną

opiekę nad blokami służbowymi. Czy tak ma być dalej? Wydaje się, że sprawa warta jest zainteresowania Samorządu Robotniczego WSK.

A. Chwałczyk

Jak się okazało nie my pierwsi zwróciliśmy uwagę na konieczność umundurowania portierów. Uczyniło to już uprzednio kierownictwo sekcji HA-Z, zwracając się w tej sprawie przed laty do dyrekcji zakładu, a następnie do CRZZ i Zjednoczenia Przemysłu Lotniczego. Oto wyjaśnienie jakie otrzymaliśmy w tej sprawie:

„W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w nr 7 (193) z dnia 1 lipca 1967 r. w „Głosie Świdnika” pt. „Milczenie, które nie jest złotem”, wyjaśniamy, że administracja WSK od kilku lat stara się o umundurowanie portierów. Z uwagi na to, że sprawy te nie można było załatwić pozytywnie, zwróciliśmy się pisemnie do ZPL w dniu 3.II.1967 r. o zajęcie stanowiska. Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego w Warszawie powiadomiło nas pismem z dnia 21.II.1967 r. Znak: TB-25/P/15/67, że nie wyraża zgody na zakup mundurów, ponieważ nie mieszczą się w Tabeli Odzieży Specjal-

nej i ZPL nie może uzyskać zgody Zarządu Gł. Zw. Zaw. Metalowców na zmianę sortów mundurowych dla portierów”.

Wynika z niego, że mimo osobistego zaangażowania kier. sekcji HA-Z tow. Bolesława Kubis i kier. działu administracji inż. Aleksandra Olszanskiego rzeczy nie da się doprowadzić do końca. Jednakże przekonani o słuszności swoich sugestii występujemy z apelem: kto przy zachowaniu odpowiednich przepisów prawnych potrafi z sortów mundurowych straży przemysłowej wygospodarować kilka ubrań dla portierów.

W. O.

Wszyscy chcą kupić

Nie tak dawno pisaliśmy o sprzedaży w kioskach na terenie Wytwórni zych wyrobów garmażeryjnych, a już Czytelnicy sygnalizują nam nowe nieprawidłowości. Skarży dotyczą tym razem kiosku MUD stojącego przy ul. Przedowników Pracy, tuż przed zakładem. Uytuowanie kiosku z dala od miasta i w pobliżu WSK pozwala wnioskować, że ma on służyć wygodzie pracowników, chcących nabyć tu drugie śniadania, papierosy czy napoje. Tymczasem — jak wynika z relacji Czytelników — ekspedientka sprzedaje osobom nie pracującym w zakładzie po kilka kilogramów wędliny na raz, której potem brakuje dla pracowników.

Nie można żądać od sprzedawcy, aby oddzielała artykułami spożywczymi wyłącznie pracowników WSK i sprzedawała tylko dziesięcio- czy piętnastodobowe porcje wędliny, bo nie ma ona takiego obowiązku. Apeluje jednakże, aby przy sprzedaży brała pod uwagę interesy naszych pracowników, nie mogących przecieć w czasie pracy wychodzić do miasta.

(ac)

(eh)

Inż. Jan Kosiński

Czy można przebaczyć?

PONIATOWA k. LUBLINA

DANE do opisu obozu śmierci w Poniatowej zaczerpnąłem od pracowników ZWSI, które produkują silniki oraz agregaty sprężarkowe do lodówek. W zakładach tych pracowało czterech lat. Po wojnie żadnego opisu o tym obozie w księgarniach nie znalazłem.

W czasie wojny wymordowano w Poniatowej dziesiątki tysięcy jeńców radzieckich i Żydów. Przed wojną, w ramach Centralnego Okręgu przemysłowego, na leśnych terenach koło Opola Lubelskiego wybudowano kilka hal produkcyjnych i osiedle mieszkaniowe. Zakład w Poniatowej miał służyć do produkcji wojskowej. 15 października 1939 roku Niemcy zajęli tu 8 hal produkcyjnych i rozpoczęli produkcję wojskowych telefonów polowych. Okupant nie podjął tej produkcji, a na terenie zakładu zostały zakwaterowane wojska frontowe wraz z taborem. W 1940 roku w Poniatowej zaczęto stawiać baraki i cały teren przeznaczono na oboz. Rozpoczęto również budowę krematorium (obecny magazyn paliw ZWSI). Pierwszy transport jeńców radzieckich przybył tu 1 listopada 1942 roku. Było ich dwadzieścia tysięcy. Jeńców zakwaterowano w halach fabrycznych. Personel wartowniczy wynosił wówczas 400 SS-manów i 200 Ukraińców — wlasowców. Jeńców zatrudniono przy budowie dalszych baraków, a także przy robotach niektórych niewykończonych bloków mieszkalnych w starym osiedlu w Poniatowej. Przy pracy bito jeńców pałkami. Robili tu wlasowcy.

Oboz zajmujący cały teren fabryki, ogrodzony był drutem kolczastym pod wysokim napięciem. Wokół ustawione były gęsto wieże z karabinami maszynowymi. Tak jak w każdym stalagu jeńcy mieli dzienne apele. Za odzież służyły im ubrania frontowe. Żadnej świeżej bielizny więźniom nie wydawano. Odzywano ich taką karmą, od której na pewno świnia by zdechła: raz na dzień pół litra zupy z brukiwi i czasami wytloki buraczane dowiezione tu i wysypywane na ziemię, z której dopiero więźniowie jedli. Głód był tak wielki, że jeńcy bili się o te wytloki. Chleba dawano 100 g na dzień.

Następny transport w ilości 4000 jeńców przybył do Poniatowej 10 grudnia 1942 roku. Potem przychodziły dalsze transporty. Z braku miejsca w halach, jeńców umieszczano na placu, na wolnym powietrzu. Był grudzień, a więc codziennie zbierano setki zmarniętych na kość ludzi. Oboz rozbudowywał się. Dobudowano łazienkę, kuchnię i latrynę. Przez zimę umarło z głodu i z zima około 20 tysięcy jeńców. Hale fabryczne nie miały ogrzewania. Dalsze transporty przychodziły do czerwca 1943 roku. Nadzorcę obozowi mieszkali w starym osiedlu, w blokach 9 i 10 — do dziś istniejących. Jeńców, którzy przetrzymywali zimę, wlasowcy dobijali przy pracy pałkami. Oficerów radzieckich traktowano specjalnie ostro. W halach fabrycznych nie było żadnych łóżek, tylko słoma rozrzucana cienką warstwą na beton.

Ruch oporu wśród Rosjan był bardzo słaby, gdyż byli oni bardzo wycieńczeni głodem i zmarnięci. Na terenie całego obozu: wyjedli z głodu trawę i żuli korę z drzewa. Nieorganizowane, w pojedynkę ucieczki, często kończyły się tragicznie. Okoliczna ludność, do dziś żyjąca, w różny sposób jak tylko mogła pomagała jeńcom. Podrzucała chleb, ziemniaki czy warzywa. Było to jednak przyswojone krolęp w morzu. Tym bardziej, że pilnujący obozu SS-mani i wlasowcy strzelali do okolicznej ludności, kręcącej się koło drutów. Do dziś mieszka w Młynku Karcewskim k. Poniatowej JAN DŁUGOSZ. Mimo groźby śmierci przetrzymywali on kilku uciekinierów, którym udało się zbiec z obozu i resztkami sił docleć do jego zagrody. Żyłki jeńców, których nie zdążono spalić

Osiedle Kościuszkowskie będzie ogrzewane

Budowa kanału elektrociepłowniczego, którym dosyłana będzie ciepła woda do osiedla Kościuszkowskiego, ruszyła wreszcie w szybkim tempie. Sekoda tylko, że stało się to dopiero po interwencji władz partyjnych i administracyjnych miasta i powiatu. 11 września na naradzie, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich przedsiębiorstw zainteresowanych budową, ustalono ścisły harmonogram prac. 20 września zebrano się ponownie w celu skontrolowania ich przebiegu. I chociaż już na przestrzeni tych kilkunastu dni zauwa-

no dalsze, niewielkie opóźnienie w montażu i pokrywaniu kanału, to jednak ogólnie biorąc, budowa szybko dobiega końca.

Na naradzie w dniu 20 września, a więc w dniu, który dwa miesiące temu podawany był przez LPIS jako ostateczny termin zakończenia budowy, przedstawiciele LPBP, LPBM i PLIS wysuwali wzajemne pretensje w sprawach, które dawno powinny być rozstrzygnięte. Wpłynęła na to m. in. niedostateczna ilość samochodów do transportu płyt z cementowni w Chelmie oraz brak rubiników. Okazało się również, że nie zakupiono dwóch zaworów, potrzebnych do połączenia magistrali miejsciej z odcinkiem kanału biegnącego do elektrociepłowni.

Mimo tych wszystkich kłopotów, nie zawsze chyba obiektywnych i o wiele za późno zauważonych, próbny przepływ ciepłej wody ustalono na pierwsze dni bm. Tak więc 15 października w osiedlu powinno być ciepło.

Niezależnie od tego, do spraw związanych z budową kanału, jeszcze powrócimy.

w małym krematorium, zagrzebywano w rowach, na terenie obozu. Według zebranych wiadomości, w Poniatowej zginęło około 25 tysięcy jeńców radzieckich. Kilka tysięcy jeńców wypieziono w nieznanym kierunku. Okoliczni mieszkańcy pamiętają większą ucieczkę jeńców radzieckich w 1943 roku. Zaledwie kilku z nich udało się uratować. Ostatniego zabito pałkami w sierpniu tegoż roku.

ŻYDZI W PONIATOWEJ

W miesiąc po zamordowaniu ostatniego jeńca radzieckiego, do pustego obozu przywieziono pierwszy transport nowych skazanych. Byli nimi Żydzi z getta w Opolu Lubelskim, przywiezieni tam z Węgier, Czech, Rumunii, Francji, Austrii i z całej Polski. Żydów wraz z całym rodzinami ulokowano w blokach, w starym osiedlu Poniatowej oraz w barakach zbudowanych przez Rosjan koło zakładów. Tereny zamieszkałe przez Żydów ogrodzono drutem kolczastym, bez prądu elektrycznego.

Żydzi przywieźli ze sobą cały swój majątek. Pracować musieli wszyscy: mężczyźni, kobiety i nawet dzieci od 5 lat wstecz. Za podawanie im żywności groziła kara śmierci. Żydów było w Poniatowej 35 tysięcy. Ich praca polegała na szyciu mundurów dla SS i dla wlasowców, wygrabianiu szczotek, pedzi i wyplataniu koszy. Wśród Żydów byli lekarze, którzy jednak nie leczyli, gdyż żadnych lekarstw nie było. Żydzi zupełnie nie byli zorientowani co ich czeka. W listopadzie 1944 roku rozpoczęło ich masową likwidację. W tym celu przybyły do Poniatowej posiłki SS i obsługa obozu wzrosła do 2,5 tys. ludzi uzbrojonych w broń maszynową i czołgi. Otoczono wszystkie drogi. Żydom powiedziano, że pójdą nago, w szeregach do kąpiel. Po kilometry drogi spostrzeżli czołgi i usłyszeli pierwsze strzały. Dopiero wówczas zorientowali się o groźnej dla nich sytuacji, ale na ucieczkę było już za późno... Rozstrzelanych Żydów palono na rusztowaniach, przypalano zrobionych z szyn kolejowych. To zastępca krematorium urządzony było przed główną bramą obozową ZWSI. Likwidacja odbywała się w wielkim pośpiechu i chaotycznie. Trwała zaledwie pięć dni. W dzień i noc pisał ogień pod paleniskami. Żydzi byli tak zalamani psychicznie, że nie próbowali zbiorowych ucieczek. Żydowska policja, która była w obozie, zlikwidowano na samym końcu. Mienie żydowskie rozgrabili SS-mani i wlasowcy. Mniej wartościowe rzeczy spalono.

Akcja likwidacji Żydów kierował ppłk HANC (brzmienie fonetyczne). Tylko niewielu Żydom udało się pojedynczo uciec przed masową likwidacją. Do dziś są w lasach poniatowskich rowy pełne niedopalonych kości. W latach 1945—48 „hieny ementarne” szukały w nich złota.

Zakłady Wytwórcze Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej wystawili poległym mecenąską śmiercią dwa pomniki: obelisk na terenie Zakładów dla uczczenia jeńców radzieckich i nowoczesny w formie pomnik w osiedlu, dla poległych Żydów.

Do dziś żyją na wolności ci zbrodniarze hitlerowscy. Wielu z nich dobrze się prowadzi i kuszą stale Amerykanów o wydanie im broni nuklearnej. Zapasy tej broni — wg słów prof. PAULINGA — rosną na ściepie z zastraszającą szybkością. W roku 1965 wynosiły one 400 tys. megaton. Dla porównania tej olbrzymiej niszczącej siły dodam, że cała ilość broni użyta podczas II wojny światowej, na przestrzeni pięciu lat, wyniosła zaledwie 6 megaton.

Osadźcie Czytelnicy sami, czy można dać broń nuklearną szaleńcom i czy można zostawić ich w spokoju i nie ścigać za popełnione zbrodnie?

Uwaga: wymienione nazwiska są autentyczne.



Publikowane przez nas zdjęcie przedstawiające wmurowanie aktu erekcyjnego pod Osiedle Spółdzielcze im. T. Kościuszki w Świdniku jest już tylko pamiątką historyczną. W tym miejscu wyrosło już bowiem kilka bloków spółdzielczych, a ogólny majątek Spółdzielni sumuje się liczbą 774 oddanych do użytku mieszkań mieszczących się w 12 blokach, w których zamieszkuje 2600 spółdzielców.

Foto: M. Wysocki

Książki, które warto przeczytać

WSPOMNIENIA GRUNDIGA, dresdeńskiego malarza zmarłego przed kilku laty, to ciekawy dokument epoki.

Choć autor wcale nie stara się wysunąć swej osoby na pierwszy plan, sylwetka jego rysuje się ogromnie plastycznie. Jest to postać niezwykle sympatyczna, ujmująca swą dobroduszością i prostotą.

ALBERTO VIGOVANI — LIS-CIE Z SAN SIRO

Liście z San Siro, uważane są za najlepszą powieść Vigovante-go, ukazują nam na tle „poszukiwań straconego czasu” życie starego, samotnego człowieka, odciętego od świata w swojej popadającej w ruinę willi, który u kresu swoich dni odnajduje w przyjaźni z małą dziewczynką sens i radość życia, zagubione w młodości.



Ta uroczą dziewczyna prezentuje jeden z modeli WSK.

Foto: Z. Piasecki

nasz felieton

ZAWSZE z tego miejsca adresuję do państwa garść uwag dotyczących najprzeróżniejszych spraw, z tym, że są one w ten czy inny sposób związane z zakładem. Tym razem odstepię od trzymania się tego odnośnika; pomówimy o jesieni. Czynię to z pełną świadomością narażenia się na zarzut: oderwać się od tematyki zakładowej. Ale proszę państwa, nie zawsze można o produkcji, planie itp. A więc — o jesieni.

Choć jeszcze pod naszymi stopami nie układa się czerwono-złoty dywan z opadłych liści, choć i babiego lata jeszcze nie uświadczyliśmy, a przez żywopłot oddzielający basen od ulicy widać gromad

zących kapteli nagusów — to jednak drodzy państwo, jesień już naprawdę istnieje. Idziemy, patrzymy w niebo, które z każdym dniem biednie, mówimy do znajomych — popatrz, ile już liści zółkło i dziwnie się — jak ten czas leci. Stajemy się bardziej me-

Jesień, taka piękna...

lancholijni, myślimy o tym, co już minęło, troszcząc się o to — za czym? A bo ja wiem? Może przypominają się nam inne jesienie, kiedy to śladuwałam w przyszkolnym parku z nim lub z nią i słowami o niesprawiedliwości nauczyciela z matmy, wyznawałam swą pierwszą miłość. A może to żal za latem? Któż to może

wiedzieć, gdzie kończą się nasze marzenia, gdy patrzymy w słońce, które jeszcze grzeje, ale już nie opala. Mijamy dzieci w granatowych fartuskach z białymi kołnierzykami i wydaje się nam, że nie tak znów dawno sami robiliśmy jeże z kasztanów i zapalek, lub zakładaliśmy zielenki. Snują się nam po głowie fragmenty piosenek, że „zwykle jesienią tak bywa”, albo „pamiętasz, była jesień”, ułożymy się z bohaterami filmów, którzy też jesienią... itd., itp. Cytuujemy jesienne wiersze Staffa, przystajemy zadumani nad ostatnimi kwiatami... Jesień...

P.S. A jednak poczucie obowiązku redaktora gazety zakładowej wzięło górę. Rzeźwiście, to już jesień. A ty, czy wiesz, że w okresie jesiennym br. rozpoczyna się wielka batalia o poprawę bezpieczeństwa i higieny pracy także w twoim zakładzie?

Waldemar Ostrowski

W październiku wszyscy oszczędzają

„Dobrze gospodarować, to oszczędzać” — pod takim hasłem organizowany jest tegoroczny miesiąc oszczędzania na terenie całego kraju. Wkłady ludności w skali krajowej wynoszą ponad 62 miliardów zł, w tym 1.220.878 zł, to oszczędności mieszkańców Lublina i najbliższych powiatów.

Na 1000 mieszkańców w kraju przypada już 933 r-ki oszczędnościowe, podczas gdy w naszym województwie cyfra ta spada do 390 książeczek na 1000 mieszkańców. W porównaniu do krajów, które z nami sąsiadują, dzieli nas jeszcze poważna dysproporcja rzędu 500, a nawet 600 książeczek oszczędnościowych na 1000 mieszkańców.

Dlatego m-c oszczędzania, to miesiąc intensywnej propagandy odnośnie wszystkich form oszczędzania, jakie prowadzi PKO.

Różnorodność książeczek jak i sposobów oszczędzania w PKO jest bardzo wiele, a każdy może wybrać najodpowiedniejszą i najwygodniejszą dla siebie.

PKO PROWADZI M. IN. NASTĘPUJĄCE RODZAJE WKŁADÓW:

książeczki oprocentowane 3, 3,5, 4 i 5 proc. z hasłem i bez (nie ujawnia się nazwiska i bliższych danych)

książeczki na okaziciela
książeczki samochodowe
książeczki motocyklowe
książeczki motorowerowe
książeczki turystyczne
książeczki premiowane premiami pieniężnymi

książeczki z wkładami wieloletnimi.

Dla posiadaczy książeczek oprocentowanych 3 proc. i premialnymi pieniężnymi w okresie października PKO organizuje konkurs pod nazwą „300”. Warunkiem jest zadeklarowanie z posiadanej książeczki lub nowo założonej tego typu zł 300 lub wielokrotność tej kwoty (każde zł 300 daje jeden numer losu) i nie podejmowanie tej kwoty przez okres 4 m-cy. Wśród uczestników rozlosowane będą liczne nagrody, których wartość sięga 2.700.000 zł.

Najbardziej atrakcyjne nagrody, to 5 samochodów marki „Syrrena”. Deklaracje konkursu przyjmują wszystkie agencje zakładowe, urzędy pocztowe, kasy własne PKO do 31 października br.

Wytnij i zachowaj!

W bieżącym roku Miejska Przychodnia Obwodowa wprowadziła rejonizację w lecznictwie pediatrycznym. Dla lepszej orientacji podajemy Czytelnikom rejonów z wyszczególnieniem ulic i numerów domów.

REJON I

DR JANINA GÓDZOWSKA

ul. Ślawińskiego od nr 1 do 13
ul. 22 Lipca — wszystkie numery
ul. H. Sawickiej — wszystkie numery
ul. 1 Maja — wszystkie numery
Plac Kościuski — wszystkie numery
ul. Przędzalników Pracy — wszystkie numery

ul. M. Buczka — wszystkie numery
ul. Kopernika — wszystkie numery
ul. M. C. Skłodowskiej — wszystkie numery
Osiedle Zwirki i Wigury — wszystkie numery

Adampol od nr 53 do ostatniego
ul. Świerczewskiego od nr 1 do 12
Osiedle barakowe „A”
Osiedle barakowe „C”
Świdnik Duży
Świdnik Mały
Kalinówka
Kolonia Krepiec
Biskupie

REJON II

LEK. TERESA SUMERADZKA

ul. Świerczewskiego od nr 13 do 23
ul. Tuwima — wszystkie numery
ul. Konopnickiej — wszystkie numery
ul. Mickiewicza — wszystkie numery
ul. Słowackiego — wszystkie numery
ul. Kochanowskiego — wszystkie numery
ul. Ślawińskiego nr nr: 14, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 159, 159, 15c, 15d, 15f
Minkówce
Franciszków
Kazimierzówka

REJON III

LEK. LAURA MAJDAN

ul. Ślawińskiego nr nr: 17, 17a, 17b, 17c, 17d, 19, 21, 23, 25, 27 oraz punktowe
ul. Projektowana
Budujące się Osiedle Kościuszkowskie
Adampol do nr 52
Nowy Krepiec
Krepiec I
Krepiec II

Uwaga rodzice!

Miejska Przychodnia Obwodowa w Świdniku przypomina o obowiązku szczepień ochronnych dzieci. Zlekceważenie szczepienia ochronnego pociąga za sobą zawsze grzywnę pieniężną, bardzo często chorobę zakaźną dziecka, utrudnione jej leczenie, a także kłopoty z przyjęciem do szkoły lub przedszkola. Rodzice! Po otrzymaniu wezwania nie zwlekajcie z zaszczepieniem dziecka! Oszczędzicie jemu i sobie wielu smutków!

II wystawa filatelistyczna „Świdnik 67”

W ramach obchodów 50-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Koło nr 9 Państwowego Związku Filatelistycznego przy naszym Domu Kultury, zorganizowało w dniach od 3 do 10 września br. II wystawę filatelistyczną „Świdnik 67”. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał przedstawiciel ZG PZP Włodzimierz Goszczyński, w obecności wielu zaproszonych gości i licznie zgromadzonych mieszkańców miasta. W 72 gablotach umieszczono 43 zbiorów, w tym 7 w klasie pozakonkursowej, 6 młodzieżowych i 6 filumenistycznych.

Jury w składzie: St. Zółkiewski z Warszawy — przewodniczący, W. Goszczyński z Warszawy, St. Duch, B. Sadowski i W. Marciocha z Lublina — członkowie, przyznało następujące wyróżnienia: dyplom I stopnia otrzymała Elżbieta Rejmak za zbiór „Lenin na znaczkach” oraz Marian Rejmak za zbiór „Kosmos w służbie radia i telewizji”. Dyplomy II stopnia otrzymali: Józef Herda za „Lenin na znaczkach”, Eugeniusz Roher — „Rocznice Rewolucji Październikowej”, Janusz Pryse — „Młowa wieku”, Władimir Czerwinski — „Czechosłowacja 1945—1968”, Walerian Walotek — „Smigłowiec w filatelii”, Marian Rejmak — „Podbój Kosmosu przez Francję” i „Dzień kosmonautyki”, Jerzy Jagodziński — „Pocztą miejską m. Warszawy 1915—1918”, Edward Puculek — „100-lecie MCK”.

Poza tym przyznano 6 dyplomów III stopnia, 6 — IV stopnia i 1 dyplom uczestnictwa. W klasie młodzieżowej przyznano 3 dyplomy I stopnia: Zbigniewowi Bogule za „Polskie stroje ludowe”, Markowi Stasiakowi za „Flora i fauna na polskich znaczkach pocztowych”, Wojciechowi Wojno za „Marynistykę” oraz 4 dyplomy II stopnia i jeden III stopnia.

Filumeniści — Janusz Muchowski i Jan Szczepański otrzymali dyplomy I stopnia oraz Jan Sarnecki i Edward Radomski — II stopnia.

W czasie trwania wystawy czynne było stoisko pocztowe, w którym stosowano kasowniki okolicznościowe, wydane z okazji wystawy. Przewodnikiem dla zwiedzających był interesujący opracowany katalog wystawowy. Jury wysoko oceniło pracę komitetu organizacyjnego, który w składzie: inż. Marian Rejmak — przewodniczący, Walerian Walotek — zastępca, Z. Gryb i T. Marczuk — członkowie, wzorowo przygotowali wystawę.

(rej)



W październiku pod naszymi stopami układa się czerwono-złoty dywan z opadłych liści...

Foto: Z. Piasecki

Przed pierwszym gongiem

Przysłowiowy kubek „zimnej wody” jaki wylano na głowy bokserów po mistrzostwach okręgu nie poszedł na marne. Sekcja bokserska wzięła się solidnie do pracy. Frekwencja na treningach jest niemalże 100 proc. Jedni przygotowują się do rozgrywek ligowych w klubie, inni w Mielniku. Na zgrupowaniu w Mielniku przebywa również z czołową bokserów lubelskich — mistrza Europy wagi piórkowej — RYSZARD PETER. Oświadczył on definitywnie, że nie nosi się z zamiarem przejścia z Avii do innego klubu (posądzano go przez pewien czas, że zapisał się do Mielnika do warszawskiej Gwardii — przyp. autora), a wręcz przeciwnie przygotowuje się do łódzkiej spartakiady centralnej. W Łodzi ma zamiar wystąpić w wadze lekkiej, choćby nawet spotkał się ze swym najgroźniejszym rywalem — Grudniem. Co z tego wszystkiego wyniknie — pokaże czas. Jak dotąd widać całego zespołu bokserskiego wytworzyła się niebawem przyjemna atmosfera. Duży procent ludzi patrzy dziś na bokserów nie zawsze łaskawym okiem. Tu i ówdzie rozlegają się głosy ostrej krytyki na nie zawsze właściwą postawę życiową w naszym środowisku tego czy innego zawodnika. Oczywiście nie może tu być mowy o wszystkich. Byłoby to reguła nie do przyjęcia. Jeszcze do niedawna sekcja bokserska dzięki

swjej nienagannie postawie i pracy należała do najlepszych sekcji w klubie.

Bokserzy wywalczyli po 7 latach II ligę. Po dniach „tłustych” przyszedł potem chude. Wystarczyło parę nieprzemysłanych „wyskoków” kilku pięściarzy i cały dorobek legł prawie w gruzy. Zachwiano autorytetem sekcji, zabrakło w niej kierowniczej ręki i zamiast wyników przyszedł dziś drużyny walczący z trudnością o utrzymanie się w lidze oraz zbierając gromy. Ostatnie tygodnie jak już zaznaczyliśmy na wstępie artykułu wniosły odrobinę spokoju w życie tej sekcji, które pozwoli wraca do normy.

Tu i ówdzie znajdują się jeszcze jednak ludzie, którzy usiłują szereg deficytów wokół pojedynczych nazwisk pięściarzy. Ludzie ci nie puszczają fałszywych poglądów, wydają naszym zdaniem nie zawsze właściwe sady i zgodnie z rzeczywistością.

Ludzie ci, wypada sądzić, nie mają w większości niechęci do sekcji. Bazała oni przeważnie na faktach, które zostały już definitywnie uregulowane przez władze sądowe. Żaden z zawodników nie kwapił się dziś zbytnio do kogoś drugiego dla rozrywki. Zdaje sobie bowiem zbyt dobrze sprawę, że go może za to spotkać kara nie tylko ze strony klubu czy dyrekcji zakładów, w którym pracuje. Wybrzyki chuligańskie karane są dziś b. surowo, przez kolegi i sądy. Bazowanie więc na domysłach i fałszywych poglądach robi jedynie złą krew. Czynniki duża krzywdę człowiekowi w społeczeństwie, nie tylko bokserowi, lecz każdemu jednemu obywateli.

I wszystkich tych, którzy to czynią chcemy zwrócić dziś ze złej drogi. Nie bierzmy bynajmniej bokserów — chuliganów. Jeżeli mają szerszy terror i być postrachem naszych ulic, niech już dziś zabierają walizki i jadą w świat szukać awantur i przygód. Zalogą WSK pragnie spokojnego sportu. Trudno jednak pogodzić się z faktem oczerniania wielu z nich, jakie często niesłusznie i bez uzasadnienia.

Tym, którzy błądzą, trzeba nie raz bardzo długo wskazywać dobrą drogę... Czasami choćby aż do ostatniej chwili nie chcą się poddać. Bokserzy Avii otrzymali dziś ultimatum. Ich egzystencja w II lidze kosztuje nadludzkich wysiłków nie wchodzi w grę. W ramach, jeżeli zmobilizują swą siłę być może, że pokażą na co ich jeszcze stać. Udowodnią, że są silni i zdolni do poświęceń. Jeżeli nie, oznaczają, że są słabi i że mogą lepiej wycofać się z wielkiej gry.

O klasie niższej na pewno poczują się wówczas lepiej i bezpiecznie. A szerokie kręgi kibiców boksu nie wezmą im tego za złe i nie będą rozdzierać zbytnio szat z tego powodu. Świdnicki bokś miał dobre tradycje i nazwiska, które do dziś przetrwały. T. GÓRALSKI, WILK, KOŁODZINSKI, KRASNOŻON, GACZ, ROCHENK, czy BIESIADA — to nazwiska pięściarzy, którzy na trwałe zapisały się w kronikach świdnickiego sportu...

Siadami ich winni krocieć wszyscy obecni nasi bokserzy. Bawiem dobre tradycje trzeba ratować. Skądś, aby pozyski one zbyt szybko w zapomnienie.

Ale ratując je, trzeba postępować rozsądnie i z zastrzeżeniem. Należy pochopnie! (R)

AVIA SPORT I TURYSTYKA

Włóknarz (Łódź) pokonany 2:0

Po remisie z Pruszkowem, piłkarze Avii Świdnik dokonali nieładnego zwycięstwa. Pokonali oni na własnym boisku tymczasowego lidera tabeli rozgrywek — łódzkiego Włóknarza, opromienionego do niedawna zwycięstwem nad Motorem. Popisową bramkę zdobył w meczu Rejdych z rzutu rożnego. Silnie biła piłka poszła fałszem po rękach bramkarza i znalazła się w siatce łodzian. Drugą zdobył na kilka mi-

nut przed końcem meczu po samotnym rajdzie T. Kleszczyński. Na dobrą sprawę świdniczanin mógł wygrać aż 4:0, gdyby nie Socha, który „przestrzelił” z 2 metrów w idealnej sytuacji i Trzebieński, który trafił w słupki.

Nie miał również swego dnia Orsyk. Ten bramkostrzalny napastnik naszej drużyny mógłby dorzucić coś także od siebie. Jego rajdy są na ogół bardzo niebezpieczne. Za zwycięstwem nad Włóknierzem należy serdecznie pogratulować całej drużynie. Na własnym boisku Avia potrafi pisać figle najlepszym zespołom. Duże gratulacje należą się tym razem również i selekcjonerom, tzn. tym, którzy zestawili na mecz z Włóknierzem skład zespołu.

Mamy tu na myśli Józefa Madę i Jana Torunia, którzy prowadzili sekcję. Pod nieobecność chorego trenera, Leona Kozłowskiego przy ustalaniu składu zespołu miał również decydujący głos trener mgr. T. Wojewoździ.

Kapitan — jak już zaznaczyliśmy na wstępie — spisał się na

piątkę, choć trudności przy tym było nie mało. Liczne kontuzje, jakie nawiedziły ostatnio wielu czołowych piłkarzy Avii, spowodowały, że debaty nad zmontowaniem składu drużyny trwały do ostatniej niemal chwili. W rezultacie drużyna Avii wyszła na boisko mocno osłabiona, bez Bachura, Meksuły, Pawlikowskiego i Zielińskiego.

I jeżeli piłkarzom naszym powiedzie się również tak dobrze w dalszych meczach z Polonią, Warmią i Stalą (Kraśnik), Lublinianką, mogą oni na dobre znaleźć się w czołówce drużyn walczących o premiowaną lokatę.

A wtedy dopiero kibice ze Świdnika zaczną przeżywać wielkie emocje. K.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W meczu o Puchar Polski piłkarze Avii pokonali w finale na szczeblu wojewódzkim Motor 1:0. Zwycięską bramkę zdobył Trzebieński. Najbliższym przeciwnikiem w dalszej kolejności spotkań pucharowych będzie prawdopodobnie jedna z drużyn II-ligowych.

Wieści ze spartakiady

Pogratulować należy piłkarzom Ogniska TKKF, zdobyli oni bardzo cenne trofeum. Otrzymał piękny puchar za zwycięstwo w województwie wśród ognisk pionu metalowego. Zanim jednak do tego doszło trzeba było się mocno napracować. W I turnieju reprezentacja piłkarska spartakiady naszej Wytwórni zwyciężyła w Poniatówce zespoły KFWM i ZWSI. Równolegle z nimi na innym krańcu województwa reprezentacja Zakładów Motoryzacyjnych w Zamościu zwyciężyła zwycięstwo z piłkarzami FSC i LFMR.

Świdnik i Zamość — spartakiadowe reprezentacje tych miast spotkały się w decydującym pojedynku w walce o puchar na boisku FKS Avii w Świdniku 24 września br. przed meczem ligowym Avia — Włóknarz.

Po zażartej i ciekawej walce prowadzonej jednakże bardzo dżentelmeńsko zwyciężyli piłkarze Ogniska TKKF „Świt” ze Świdnika 1:0. Bramkę dla zwycięzców zdobył w 4 min. gry T. Cybulski. Obecny na spotkaniu prezes ZO ZZM tow. Cz. Tomczak, serdecznie gratulował piłkarzom świdnickim przy wręczeniu pucharu.

Warto dodać, że barw drużyny bronił dzielnie m. in. dawny reprezentant Klubu Sportowego FKS Avii tacy jak: Cz. Słoniewicz, E. Bondarenko, W. Bialek i inni.

Zebrał oni gromkie brawa od publiczności za dzielną postawę.

Uznanie dla działaczy LA

Przez dwa dni — 7 i 8 września br. pełne ręce roboty miał na stadionie świdnickim niestrudzony działacz LA naszego klubu kol. JERZY PEJO. Tym razem w jego rękach spoczywała organizacja spartakiady zakładowej w lekkiej atletyce.

Mając do pomocy kilku doświadczonych kolegów wywiązał się z powierzonych mu zadań bez zarzutu. Trzeba stwierdzić przy tym również, że tegoroczna spartakiada LA zorganizowana wśród załogi wypadła imponująco.

Raz jeszcze duże uznanie dla działaczy i zawodników.

(M. K.)

Wzmógł się ruch w sporcie masowym

W początkach września, po powrocie z wakacji i urlopów sportowców spod znaku TKKF ruszyli gromadzić na boisko, wypalniać i strzelać. Hasło: „Zdrowie, radość i siła” stało się znowu bardzo aktualne. Do końca dobiegają już rozgrywki piłkarskie, niemniej ciekawe wyniki osiągnięto w lekkiej atletyce. W pierwszym dniu zawodów LA startowało 60 zawodników, w drugim około 100.

Bardzo dobre rezultaty uzyskał „bosonogi” mistrz sprintu Waldemar Kowalski (W-11-12). Na 100 m uzyskał on 12 sek., a w biegu na 400 m — 61,8 sek. 12 sek. w sztafietach miał również Janusz Wysokiński z W-07. Zawodnik ten triumfował również w skoku w dal — 6 m. W kul najlepszym okazał się Józef Owsiński (HGM) — 12,07 m, w dysku zaś Tadeusz Tomczyk (TT) — 37,75 m. W biegu na 200 metrów zwyciężył Józef Owsiński (HGM) w czasie — 22,2 sek., a bieg na 800 m wygrał Tadeusz Cybulski (W-40) w czasie 2:18,5 sek. W skoku wwyż zwyciężył Józef Owsiński (HGM) — 1,60 m, a w oszczepie najlepszym okazał się Tadeusz Zabiegły, który rzucił na odległość 48,90 m. W trójbiegu startowało 5 zawodników, zwyciężył w nim Andrzej Mazurek (TKM).

MK

Dwa zwycięskie mecze pływaków

W pierwszej i drugiej połowie września pływacy Avii rozegrali dwa spotkania z drużyną Stalowej Woli. W pierwszym meczu w Świdniku pokonali on ten zespół 75:74. Kobiety wygrały 44:25, mężczyźni przegrali 31:49.

Zwycięstwo w konkurencji na 100 m stylem dowolnym odniósł Konrad Wasik (Avia) — 1:05,2 min. Dobre wyniki na 400 m stylem dowolnym uzyskali Wiesław Makarewicz — 5:44,0 min. i Bogdan Adamowski — 5:53,4 min. Jerzy Czyrko płynął na dystansie 100 m stylem grzbietowym i zajął II miejsce — czas 1:26,6 min.

Wśród kobiet na wyróżnienie zasługują — Jolanta Konieczna — I miejsce na 100 m st. klasycznym, czas 1:36,9 min. Anna Wilk na dystansie 100 m st. dowolnym uzyskała 1:26 min. W spotkaniu tym zabrakło z niewiadomych przyczyn Berentówny i Brendlerówny.

W drugim meczu rewanżowym rozegranym w Stalowej Woli pływacy nasi po raz siódmy pokonali stalowców 73:65. W spotkaniu tym rekord woj. lubelskiego pobila na 200 m w stylu zmiennym Kazimiera Wysocka, uzyskując czas 3:26 min. Na wyróżnienie zasługuje również dobry wynik Wiesława Makarewicza, który na dystansie 100 m stylem dowolnym uzyskał czas 1:07,2 min. K.

Środowe mityngi LA

Nowością w naszym sporcie są w ostatnich tygodniach środowe mityngi LA, organizowane przez FKS Avii i Ognisko TKKF.

Raz w tygodniu na boisku, bieżni i rzutni próbować mogą zawsze swoją sprawność fizyczną i osiągnięcia w poszczególnych konkurencjach wszyscy zainteresowani.

Zawodnicy klubowi, sportowcy-amatorzy z wydziałów, młodzież, cywile i wojskowi — słowem ci, dla których lekkoatletyka jest rzeczą życiową „królową sportu”.

Pragnący brać udział w środowych mityngach winni każdorazowo kontaktować się z kol. JERZYM PEJO — tel. 631. K

Rozmaitości sportowe

150 ZAWODNIKÓW NA START

Przy końcu września br. królowa sportu — lekkoatletyka wyszła w Świdniku na przeciw wszystkich jej zwolenników. W korespondencyjnych zawodach wzięło udział 150 sportowców — amatorów, zarejestrowanych w naszym powiecie. Byli to w większości uczniowie szkół świdnickich i pracownicy WSK.

W konkurencjach kobiecych odbył się bieg na dystansie 100 i 300 m, oraz skok wwyż i w dal.

Zwycięzcy:

Na 100 m — Anna Krzywicka — 13,6 sek., 300 m — Lucyna Kołodziej — 49,9 sek., w skoku wwyż — Anna Janek — 1,40 m, w skoku w dal — Kazimiera Bartyna — 4,43 m.

W konkurencjach męskich (bieg na 100 i 1000 m), skok w dal i wwyż, oraz kula.

Triumfowali:

Paweł Dobrowolski — 100 m — 11,8 sek. w dal — 6,12 m, skok wwyż — 1,50 m (postrzeli zwycięstwo), Józef Owsiński — kula — 13,58 m.

W biegu na 1000 m startowało 60 zawodników. Zwyciężył Marek Gapiuniuk w czasie 3:09,2.

ZE SPORTU MOTOROWEGO

Sześcioldniowa motorowa — 42 z kolei jedna z największych imprez motorowych w Europie zachodniej. Zakopanego powrócił już do Świdnika rajdowcy Avii — Roman Szczerbakiewicz i Jan Koziel — zdobyli srebrne medale. Klubowy zespół rajdowców WSK zajął 14 miejsce.

Jerzy Brendler kroczy jak dotąd od sukcesu do sukcesu. Po zwycięstwie w Łodzi w V eliminacji mistrzostw Polski zdobył on I miejsce w klasie 125 cm. Te same lokaty uzyskał w Poznaniu. W rezultacie przypała mu już po raz piąty tytuł mistrza Polski.

TURNIEJ PIŁKARSKI DZIKICH DRUŻYN

Wrzesień ogłoszony został miesiącem młodego piłkarza. Doroczny zwycięzca FKS Avii wychodzi do młodzieży m. Świdnika, najmłodszym entuzjastom piłki nożnej z hasłami:

„Młodzi na start!”, „Szukamy talentów piłkarskich”.

Turniej dzikich drużyn — cenna inicjatywa Zarządu Klubu FKS Avii — kierowana przez trenerów piłki nożnej mgr. Wojewoździ i Krygiera, przy pomocy doświadczonych działaczy piłkarskich (Lipko, Gilarowski, Banecki, zyskała w roku ubiegłym wielu zwolenników. Najbardziej dumni byli ze swoich piłkarzy oczywiście rodzice. Zaszczęciło wielki mied już dziś kilkunastoletniego syna grającego w Realu, Santosie czy też Penarpi. Takie bo-

wiem i jeszcze inne nazwy przyjmują dzikie drużyny. Należy sądzić, że i w tym roku impreza powyższa chwyci na dobre. Obecnie się ona w dniach od 21.XI.87 do 4.XI.87 r. Zapisy drużyn w sekretariacie klubu.

SUKCES LEKKOATLETÓW W PUŁAWACH

Na mistrzostwach lekkoatletycznych WKZZ w Puławach dobrze przygotowani do pięciomeczów zawodnicy sekcji FKS Avii zdobyli I miejsce i puchar. Wygrali oni z Motorem, Wisłą (Puławy), Opolanką i Huraganem (Międzyzrzec). Oto ciekawe wyniki naszych zawodników i zawodniczek.

Kobiety

Bieg na 100 m — I miejsce Anna Krzywicka — 13,4 sek., na 200 m — 29,2 sek.

Skok wwyż — I miejsce — Lidia Kryczek — 1,45 m.

Bieg na 400 m — Lucyna Kołodziej — 1 min. 12 sek.

Sztafeta kobiet 4x100 m (Kołodziej, Krzywicka, Chwalczuk i Kryczek) — I miejsce — 53,8 sek.

Mężczyźni

100 m i skok w dal. Podwójne zwycięstwo Leszka Kuśmirk (11,2 sek. — 6,60 m).

110 m przez płotki — I miejsce — Wiktor Boguździński — 17,6 sek.

Skok wwyż — Stanisław Stachyra — I miejsce — 1,70 m.

Oszczep — I miejsce Stanisław Sarata — 54,20 m.

Sztafeta męska 4x100 m (Dobrowolski, Kuśmirek, Boguździński, Łoś) — 40,2 sek.

Nowa maszyna Jerzego Brendlera i mistrz spisu są bez zarzutu. W IV eliminacji motocyklowych mistrzostw kraju o „złoty kask” wygrał on wyścig w klasie 125 cm i 250. Bardzo dobrze pojechał także Stanisław Groś (Avia), który zdobył I miejsce w kategorii 175 cm.

GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie: Alicja Chwalczuk, Mieczysław Kruk, Marian Kos (red. nac. i techn.), Włodzimierz Lorenc (z-ca red. nac.), Waldemar Ostrowski (sekr. red.), Z. Piascecki i E. Wesolowski.

Adres redakcji: Świdnik, k/Ułubina, ul. Projektowana 1, tel. 344 (łączy centrala miejska).

Lubelskie Zakłady Graficzne Im. PKWN, Lublin, ul. Unicka 4.

Zam. 3364 26.IX.87. 1300 P-3